

WILAMOWICE I OKOLICE

ISSN 1426-2886

PAŹDZIERNIK '97
ROK VII

NR 10/18

PISMO SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO GMINY WILAMOWICE

cena: 1 zł

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ ZASOLE BIELAŃSKIE

CHLEB DZIEŁEM BOGA I LUDZI

WSPOMINKI Z DOŻYNEK DIECEZJALNYCH



„Mają Dankowice zaszczyt honorowy
Sprawować przed Wami obrzęd
Dożynkowy.

Witamy was wszystkich,
witamy serdecznie

Całujemy wasze spracowane ręce.
Byśmy w zgodzie razem duchowo
wzrastali

Byśmy się wzajemnie zawsze szanowali”

złożyli na ołtarzu bochen chleba
z tegorocznych zbiorów. Uroczystą mszę św.
koncelebrował ksiądz biskup Tadeusz
Rakoczy z grupą księży dziekanów i probo-
szczów diecezji bielsko – żywieckiej, wśród
nich duszpasterz rolników ks. dziekan
Stanisław Gawlik.

W słowach, które skierował ks. biskup do
wiernych zawarta była wdzięczność dla tych
którzy przybyli na uroczystość „święta



plonów „ i dla tych którzy wszystko
wcześniej przygotowali aby mogła się ta
uroczystość godnie odbyć. W słowach
homilii ks. biskup wyraził szacunek dla
polskiego rolnika - „ My wierzący wiemy,

dokończenie na str. 3

Powyżej zacyto-
wane fragmenty pieśni
dożynkowej śpiewały
nasze zespoły folklo-
rystyczne „Fil„ i
„Zasolanie„, na rozpo-
częcie diecezjalnych
uroczystości dożyn-
kowych 28 września
1997r. Na stadionie
LKS „Pasjonat„ zgro-
madziły się wokół
pięknego polowego
ołtarza delegacje z



wielu wsi naszej diecezji, władze gminy,
wójtowie, sołtysi i burmistrzowie. Obecny
był także wojewoda bielski pan Marek
Trombski. Wszystkich przywitał burmistrz
Marian Treła, poprosił ks. biskupa o bło-
gosławieństwo dla wszystkich, dla całej
diecezji. Korowód dożynkowy wkroczył na
stadion przed ołtarz przy dźwiękach ludowej
kapeli, z pieśnią „ Plon niesiemy plon
„z wieńcami, darami, koszami z chlebem,
owocami i kwiatami. Starostowie dożynek :
Helena Chmielniak i Stanisław Bieroński



co w numerze

- Jak głosowaliśmy
- Zawsze sprawni i gotowi
- Wspomnienia z wakacji
- Szanujmy cudzą pracę !
- Karty z historii

I po wyborach...



Krótko o tym, jak głosowaliśmy

Głosowanie do Sejmu

Miejscowość I frekwencja I %ogółu

		miesz- kańców	AWS	SLD	Unia Woln.	PSL	U.P.	R.O.P	Inne*
Dankowice	1032	55,13%	413 40%	262 25%	103 10%	78 8%	42	39	58
Heczmarowice	991	65,36%	534 54%	102 10%	107 11%	67 7%	35	37	47
Pisarzowice	1717	60,64%	845 49%	239 14%	229 13%	45 3%	74	56	140
Stara Wieś	1017	75,89%	451 44%	112 11%	37 4%	56 5%	49	36	58
Wilamowice	1428	70,10%	831 58%	165 11%	172 12%	51 3%	13	40	61
Zasole Biel.	272	59,26%	73 27%	65 24%	35 13%	28 10%	25	1	23

*/ Unia Prawicy Rzeczypospolitej, KPEiR, PWN, BI.D.P., KPoEiR

Głosowanie do Senatu

Kandydat	Wilamowice	Dankowice	Heczmarowice	Pisarzowice	St. Wieś	Zasole Biel.	Razem
Buchta Adam S.L.D	142	248	85	222	99	66	862
Chorabik Mieczysław K.P.EiR	68	81	43	118	50	14	374
Górny Alojzy K.P.EiR	86	76	44	136	70	20	432
Kordek Zbigniew	19	28	15	58	23	11	154
Por. Prawicy Polskiej							
Noworyta Stanisław S.L.D.	168	245	86	235	122	64	920
Okrzesik Janusz	407	212	213	487	148	78	1545
Unia Wolności							
Olearczyk Fryderyk	67	44	61	182	34	19	407
Unia. Prawicy Rzeczp.							
Tyrna Marcin A.W.S.	923	481	620	929	486	100	3579
Wąsik Stanisław	494	259	293	368	226	35	1675
R.O.P.							
Wrzeszcz Władysław	42	48	24	72	25	14	225
Unia Prawicy Rzeczp.							

Opr. B.T.

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

Zarząd Gminy Wilamowice ogłasza publiczny przetarg ustny

- licytację na sprzedaż nieruchomości gruntowych, niezabudowanych, położonych w Wilamowicach stanowiących własność Gminy Wilamowice, objętych księgą wieczystą nr 14448:

1. Działka nr 1282/2 o powierzchni 1153 m² - cena wywoławcza 6.690 zł - wysokość wadium - 670 zł
2. Działka nr 1282/3 o powierzchni 1155 m² - cena wywoławcza 7.045 zł - wysokość wadium - 705 zł

Wyżej wymienione nieruchomości to działki budowlane, przeznaczone zgodnie z planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego pod mieszkalnictwo o niskiej intensywności zabudowy, położone w strefach ochrony: pośredniej konserwatorskiej, krajobrazowej, zespołu urbanistycznego miasta Wilamowice.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 listopada 1997r o godz. 14.00 w Urzędzie Gminy Wilamowice

Rynek 1 (sala nr 8) Wadium należy wpłacać do kasy Urzędu Gminy (pokój nr 18) najpóźniej do godziny 13.00 w dniu przetargu.

W przypadku wygrania przetargu i odstąpienia od notarialnej umowy sprzedaży wadium nie podlega zwrotowi.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w godz. 7.30 - 15.00 (pok. nr 21 i 22 tel. 457-346.

M.M.

WSPOMINKI Z DOŻYNEK DIECEZJALNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

że w tych snopach i kłosach przynosimy trud pracy rolnika, wyrażamy tym wdzięczność Bogu za chleb i ludzką solidarność z człowiekiem zagrożonym, przygnębionym nieszczęściem, klęską powodzi, utratą dorobku swego życia, utratą domu, warztatu pracy”.

„ Być razem na modlitwie, wyśpiewać Bogu chwałę, przezwyciężyć indywidualizm i egoizm to cud liturgiczny, który stąd powinien rozlewać się na nasze wsie i miasta, wszędzie tam gdzie człowiek cokolwiek czyni „ „ Nędza wielu narodów jest wynikiem ludzkiej zachłanności na dobra materialne, wynikiem oszukiwania i wykorzystywania słabszych. To zło może pokonać tylko miłość, jest ona obecna tam

gdzie ją człowiek uwalnia, gdzie pozwala jej się rozlewać na innych, jeżeli staramy się być „dobrzy jak chleb „ „ Pomnażanie chleba jest najważniejszym na świecie zajęciem. Z szacunku dla chleba wynika także szacunek dla tradycji praojców. Oni każdą pracę w polu rozpoczynali modlitwą na ustach. Niech z ust polskiego rolnika nie zginie słowo „ Szczęść Boże „ - przypominał Ojciec Święty w Krośnie w czerwcu tego roku. Twórcie kulturę wsi, w której pozostanie miejsce na rzeczy stare uświęcone tradycją i wiernością Bogu „ „ Po kazaniu składanie darów ofiarnych. Były to dary dla tegorocznych powodzi. Zboże, pieniądze, dary rzeczowe np. pościel, rzeźba św. Wojciecha wykonana przez pana Kazi-

mierza Danką itp. Odbyło się również poświęcenie wieńców i chleba. Wszyscy uczestnicy liturgii włączali się do modlitwy śpiewem znanych nam wszystkim pieśni "Czego chcesz od nas Panie ", " Panie dobry jak chleb ", " Jeden chleb co zmienia się w Chrystusa ciało ". Spożywaliśmy chleb eucharystyczny i ten doczesny pobłogosławiony przez ks. biskupa i przyniesiony w koszach dla każdego uczestnika tego modlitewnego zgromadzenia. Na zakończenie liturgii ks. proboszcz z Dankowic Jan Figura dziękował wszystkim za udział w uroczystości za to wielkie dobro, które się tu dokonało. Całą oficjalną uroczystość zakończyły dedykacje połączone z przekazaniem wieńców dla wielu spośród gości. „ Zasolanie „ wyśpiewali naszym dożynkowym honorowym uczestnikom „ święta plonów „, wesole przyśpiewki przygotowane na ten dzień.

A.Pasierbek.

Wilamowice mają piękną szkołę

Aniśmy się spostrzegli, a tu na ukończeniu jest jedna z największych inwestycji ostatnich lat w naszej gminie - rozbudowa szkoły w Wilamowicach. Właściwie prace już są ukończone, a pozostały tylko "drobne", przy skali całego przedsięwzięcia, zabiegi, nazwijmy je „kosmetycznymi „.

W czasie ostatniego (11 września) spotkania komitetu rodzicielskiego mieliśmy okazję zobaczyć szkołę i muszę powiedzieć, że jest to coś imponującego. Szkoła to właściwie kompleks składający się z 3 , a nawet 4 części połączonych w jedną całość. A więc od strony Rynku znana nam wszystkim , pocziwa stara szkoła już prawie w całości odnowiona, odmalowana, nowe podłogi i toalety. Łączy je z nowym skrzydłem tzw. przewiązka, w której oprócz korytarza są pomieszczenia na salę do ćwiczeń korekcyjnych (bardzo ładną, wyposażoną w cały niezbędny, nowoczesny sprzęt), bibliotekę bardzo ciekawie rozwiązaną architektonicznie, gdyż część wysokiego pomieszczenia ma antresolę czyli takie półpiętro, gdzie planowana jest w przyszłości czytelnia (obydwa pomieszczenia na zdjęciach).

Z przewiązki schodzi się do nowego

budynku, gdzie na parterze są sale dla „zerówki „, a na pierwszym i drugim piętrze 6 sal dla klas od 1 - 3. Z przewiązki można też zejść do sali gimnastycznej, którą tyle razy chwaliliśmy, iż wypada tylko dodać iż czynne już są obok niej szatnie i prysznice z ciepłą wodą. Przy oglądaniu całości największe wrażenie robi czystość i przestronność nie tylko sal, ale korytarzy, na których w czasie przerw dzieci mogą swobodnie się poruszać, a jest to bardzo ważne ze względu na higienę - uczeń powinien na przerwie ruszyć się z klasy, mieć trochę swobody.

Jeszcze jedna rzecz robi wrażenie - to wstydlive zwykle w szkołach miejsce tzn. toalety Są piękne wykafełkowane, nowe sanitariaty, czyste, aż przyjemnie wejść. W nowej szkole rozwiązany został problem, z którym przez lata borykali się i nauczyciele, i uczniowie i rodzice - skończyła się nauka na zmiany. Teraz wszyscy uczniowie (około 500) mieszczą się jednorazowo, każda klasa ma swoją salę, o którą może dbać i czuć się w niej gospodarzem. Wszystko to kosztowało wiele pieniędzy i wiele pracy.

Uczestniczyło w tym setki ludzi, którzy wspierali na różny sposób budowę.

Spółeczny Komitet Rozbudowy Szkoły na czele z panem Jerzym Kubikiem, władze gminy, ojcowie pomagający przy pracach budowlanych, których pilnował przez długi czas, póki mu siły pozwalały pan Jan Zdrowak, niestrudzone mamy i ojcowie z komitetu rodzicielskiego organizujący zbiórki pieniędzy i dochodowe zabawy. Osobne słowa uznania należą się nauczycielom, którzy także w tym wszystkim uczestniczyli i znosili niewygody pracy w trudnych często warunkach.

Największe jednak uznanie i podziękowanie trzeba wyrazić dwóm dyrektorom : panom mgr Wiesławowi Nyczowi i mgr Stanisławowi Jonkiszowi. Oni nadzorowali całość prac, zabiegali o fundusze. Każdy, kto miał do czynienia z jakąkolwiek budową wie, ile to kosztuje starań, nerwów, czasu. A przecież robili to społecznie, wkładając w to wiele serca i energii. Myślę, że władze gminy pomyślą o jakiejś formie uhonorowania ich pracy. Dobrą okazją do tego będzie zbliżające się (14 października) Święto Edukacji Narodowej.

Anna Duda

Zawsze sprawni i gotowi

c.d Historii OSP Pisarzowice

Towarzystwu OSP, przysługuje" Urządzać kursy pożarnicze, wystawy, popisy, zawody i zjazdy okolicznych straży pożarniczych" (statut 1921 r. & 2)

Sprawność w warunkach zagrożenia pożarowego lub powodziowego możliwa jest do osiągnięcia przy bardzo dobrej koordynacji szybkich decyzji, nieraz decydujących o zdrowiu i życiu. Świadomość tego ryzyka jest najskuteczniejszym nakazem dla strażaków, aby nie zaniedbywać ćwiczeń sprawnościowych, technicznych, obronnych. Każda jednostka starała się zawsze uzyskać dobre i bardzo dobre wyniki na zawodach, konkursach. Naszym strażakom udawało się to dosyć często, o czym świadczą liczne puchary, dyplomy, odznaki. Na początku lat siedemdziesiątych w rywalizacji między drużynami Młodzieżowa Drużyna Męska OSP Pisarzowice przeszła przez wszystkie szczeble; od rejonowych poprzez wojewódzkie aż do krajowych, na których zdobyli III miejsce, czyli brązowy medal w Zawodach Krajowych- Sportowo -Pożarniczych. Kraków 1972 r. -lotnisko Czyżyny. W 1979 r. Zarząd Główny OSP przyznał jednostce „Złoty medal za Zasługi dla Pożarnictwa”. Złożyło się na to bardzo dużo dokonań społecznych, wysoki stopień zorganizowania jednostki, duża aktywność w środowisku, bardzo dobre wyniki w pracy prewencyjnej. Z tymi osiągnięciami wiązały się przydziały coraz lepszego sprzętu, nowych coraz lepiej wyposażonych wozów bojowych. Starali się druhowie o ich sprawność, o powiększanie miejsc do garażowania stąd kolejne rozbudowy strażnicy. Dokonali także w lipcu 1982 roku uroczystego poświęcenia wszystkich samochodów jakie były w posiadaniu jednostki. Na parkingu przed kościołem stanęły wówczas przystrojone dwa wozy bojowe (Star 244 i Żuk) oraz Nysa zakupiona do przewozu osób na zawody, ćwiczenia lub dla orkiestry na wyjazdy okolicznościowe. Na tę lipcową uroczystość przybyło wówczas 12 delegacji z pocztami sztandarowymi z sąsiednich miejscowości. To wydarzenie utrwalono bardzo dużą kolekcją zdjęć kolorowych, wykonanych w kościele, na parkingu, w czasie uroczystego przemarszu przez wieś i przed strażnicą. Od 1987 roku w składzie Zarządu pojawia się nowa funkcja - gospodarz do spraw sprzętu bojowego. Strażacy są świadomi tego faktu, że w akcji

ratowniczej muszą być wszyscy sprawni, sprzęt w pełni gotowy ale Boża Opatrzność i opieka św. Floriana jest też konieczna. Swoją obecnością w życiu kościoła starają się o tą opiekę.

Między nami strażakami

Mobilizujący a także jednoczący wpływ na strażaków mają międzysąsiedzkie spotkania okolicznościowe, na których dokonuje się pokazu możliwości techniczno- obronnych, stanu umundurowania, zorganizowania, zdyscyplinowania. Jest to też okazja do wymiany doświadczeń, spotkań towarzyskich, do lepszego poznania się. W 1979 roku w dniach od 15-16 września miały miejsce ciekawe spotkania z pożarnikami z CSSR z Terlicka (Cierlicka) z okazji 750 lecia tego miasta. Zaproszenie skierowane było do wszystkich strażaków województwa bielskiego. Nasi strażacy złożyli wieniec pod pomnikiem Żwirki i Wigury. Odbyło się szereg spotkań, koncertów, parad na terenie woj. ostrowskiego. W komitecie organizacyjnym (woj. bielskiego) tych spotkań był ówczesny prezes naszej OSP - Józef Kubiczek. Z wizytą do Polski przybyły czeskie delegacje do miejscowości w gminie i województwie w maju 1980 roku. Od 24 - 25 maja odbyło się szereg spotkań z

przedstawicielami Zarządu Głównego Z OSP i Zarządu Wojewódzkiego ZOSP. Zwiedzano Muzeum w Oświęcimiu, szereg koncertów połączonych orkiestr polskich i czechosłowackich w Kętach, Oświęcimiu, Bielsku i w Pisarzowicach wypełniły te majowe dni. Okazją do wzajemnych odwiedzin były i są nadal jubileusze, poświęcenia samochodu, nowego sprzętu, strażnicy lub sztandaru. Nasi strażacy bardzo cenią sobie współpracę z OSP w Kozach. Chętnie uczestniczą w turniejach o Puchar Komendanta Kóz. W czasie majowych dni ochrony przeciwpożarowej często organizowane są wspólne wycieczki, zabawy towarzyskie lub spotkania przy ognisku dla rodzin strażackich. To właśnie wewnątrz-organizacyjne życie towarzyskie zaowocowało wieloma małżeństwami zawartymi przez druhow i druhny z sekcji męskiej i sekcji żeńskiej. Jest ich obecnie 12, ich synowie i córki wstępują teraz (wzorem ojców i dziadków) do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej.

"Jest w orkiestrach dętych jakaś siła!"

„...Towarzystwu OSP przysługuje prawo utrzymywać własną orkiestrę, ubiory, bibliotekę i czytelnię” (Statut OSP z roku 1924, &2).

Najpracowitszy strażak, organizator życia kulturalnego przy OSP Pisarzowice, a także kronikarz - pan Franciszek Kubiczek, rozwinął bardzo aktywny zespół recytatorski oraz amatorski zespół teatralny.

Jak sam zanotował: „... do zespołów należeli prawie wszyscy członkowie OSP, a także nie zrzeszeni obywatele naszej

dokończenie na str. 6

Jest w Orkiestrach Dętych jakaś siła...



RUCH PIELGRZYMKOWY W HECZNAROWICACH

Obecny rok jest rokiem szczególnym w kościele w Polsce. Pod koniec maja odbył się Światowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, oraz najdłuższa pielgrzymka Ojca Świętego do rodzinnego kraju. Zaraz po wizycie apostolskiej z naszej wioski wyruszyła pielgrzymka do Krakowa mająca na celu nawiedzenie grobu siostry Faustyny. Po zapoznaniu się z historią klasztoru, wysłuchaniu mszy św. i ucałowaniu relikwii, wyruszyliśmy w dalszą podróż do bazyliki św. Krzyża w Mogile. Jeden z ojców Cystersów oprowadzając nas po klasztorze oraz katakumbach opowiadał historię klasztoru oraz samego Krzyża. Zwiedziliśmy również kościół w Nowej Hucie - Bińczycach, który jest w kształcie łodzi oraz świątynię w Mistrzejowicach. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się jeszcze w klasztorze Ojców karmelitów w Czernej oraz oddaliśmy pokłon relikwiiom św. Rafała Kalinowskiego.

W trakcie powrotu w autokarze powstaje plan i termin nowej pielgrzymki - do Zakopanego. W pierwszych dniach lipca, przy pięknej pogodzie i „pękającym w szwach” autobusie wyruszamy w drogę. Pierwszym etapem naszego pielgrzymowania jest Ludźmierz - rodzinne strony naszego ks. proboszcza. Po mszy św. i zwiedzaniu sanktuarium wyjeżdżamy do Zakopanego, następnie do Olczy i Jaszczerowej. Koniecznie musieliśmy zobaczyć stojący jeszcze ołtarz pod Krokwią, gdzie

górale złożyli hołd Ojcu Świętemu.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy słynny kościół na Krzeptówkach. „Zebrani przed Twoim ołtarzem, Maryjo serca niesiem w darze” - tymi słowami rozpoczął się wspólny różaniec. W drodze powrotnej zaczął padać deszcz. Były to początki wielkiej tragedii powodzi. Ostatnie dni lipca, to następna pielgrzymka, i to dwudniowa pod przewodnictwem księdza proboszcza. „Jak dzieci do matki - tu się garniemy...” - Tym śpiewem powitaliśmy Częstochowę, gdzie przed Czarną Madonną uczestniczyliśmy w mszy świętej. W południe byliśmy już w Kaliszu, gdzie jest jedyny w świecie obraz Św. Rodziny ukoronowany w kościele św. Józefa. W podziemiach kościoła jest kaplica więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. z wszystkimi nazwiskami więźniów. Wśród nich widnieje nazwisko księdza Jana Wądołnego, zmarłego w roku 1957 proboszcza Hecznarowic. Kolejnym punktem na naszej trasie miejscami wizyty Ojca Świętego było Gniezno - miasto jubileuszu męczeńskiej śmierci Św. Wojciecha. Podziwialiśmy tam piękną katedrę górującą nad miastem.

Wieczorem nasz autobus dotarł do Lichenia, gdzie króluje Matka Boża Licheńska Bolesna, Królowa Polski. Rano po wypoczynku nocnym udaliśmy się na godzinki, mszę świętą i Drogę Krzyżową na Gólgotę, którą prowadził wielki kaznodzieja - ksiądz proboszcz. Rozważania przy

poszczególnych stacjach to płomienne słowa mówiące o naszych czasach. Najbardziej wzruszająca była chyba stacja VIII - Jezus Pociesza Niewiasty.

Stacja jest obok Kaplicy Polskich Dzieci a tam pielgrzymi mogą odczytać wzruszający napis:

„Tatusiu, mamusiu, dziadku, babciu, sąsiedzie, sąsiadko, doktorze, pielęgniarco - pozwólcie mi żyć, dlaczego jestem niechciany, niechciana, dlaczego jestem odrzucony, wykliny, wypędzany z domu. Dlaczego!” „Nie płaczcie nade mną, ale nad synami waszymi!”. W obecnych czasach sprawdzają się słowa Jezusa. Gdy podnosi się zbrodnica ręka na własne dzieci i wnuki, płaczcie nad synami waszymi.

Jak powiedział kierowca autobusu - pan Jan, to nie była droga krzyżowa, to były rekolekcje, w czasie których nasuwały się same refleksje. Pozostało nam jeszcze zwiedzenie budowy nowej bazyliki oraz miejsc objawień Matki Bożej. Słowami: „Matko, pod Twoim obrazem, może już ostatnim razem...” pożegnaliśmy Licheń, wracając do domu. Po drodze było jeszcze Leśniewo, gdzie modliliśmy się przed Matką Boską patronką rodzin.

Wspominając pielgrzymki, serdeczne słowa podziękowania składamy na ręce księdza proboszcza za wygłoszone nauki, podnoszące niejednego z upadku. Język ludzki jest zbyt ubogi, aby wyrazić co czuje serce wobec organizatorek - pań z naszego KGW. Szczególnie paniom Bernadecie Kózce i Barbarze Mleczko za zorganizowanie tych wspaniałych pielgrzymek. Bóg zapłać za, a prosimy jeszcze o następne.

H.Brzeźniak

Jak wyglądali nasi przodkowie ?

Ubiór osadników zachodnio europejskich przybyłych do Wilamowic w XIII wieku.

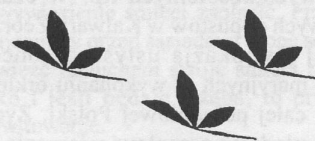
Ubiór dzieci

Dzieci do kilku lat chodziły prawie wyłącznie w koszulkach zastępujących im sukienki i to zarówno dziewczynki jak i chłopcy. Latem, codziennym zapewne widokiem były małe dzieci biegające zupełnie nago. Tylko w wypadkach podróży trzeba było sprawić im jakieś, dodatkowe okrycia: dziewczynkom - płachty odziewaczki, chłopcom - ciepłe, długie opończe z kapturami podobne do męskich.

Średniowieczne ubiory jakie osadnicy przywieźli ze sobą do Starej Wsi i Wilamowic niewiele różniły się od ówczesnych

wiejskich ubiorów w Polsce. W naszych źródłach ikonograficznych widzimy np. na XII - wiecznej patenie z Trzemeśni

(Wielkopolska) wyrytą postać wieśniaka (młócacego) i winników (zbierających winogrona) w podobnych tunikach jakie już znamy z miniatur niemieckich i francuskich. Chłopi proszący św. Jadwigę o poparcie u księcia, czy na innej ilustracji, udający się na pielgrzymkę do jej grobu, są ubrani podobnie, mogli być to zarówno Polacy lub osadnicy z Zachodu, ponieważ już Henryk Brodaty - mąż św. Jadwigi zaczął stamtąd sprowadzać do Polski osadników.



Osadnicy przybywający do Starej Wsi i Wilamowic nie mogli przywieźć ze sobą ubiorów takich jakie reprezentują stroje wilamowickie XIX i XX wieczne. Ale w strojach kobiecych były już pewne, co prawda nieliczne elementy, które ewoluując stały się charakterystycznymi dla strojów kobiecych wilamowickich, różniących się tak bardzo od strojów ludowych w innych, sąsiednich wsiach.

Halina Bittner - Szewczykowa

Zawsze sprawni i gotowi

dokończenie ze str.4

gromady., jeżeli byli do jakiejś sztuki potrzebni. Wystawiano od jednej do dwóch premier rocznie."

W roku 1965 OSP otrzymała dyplom „Za aktywną działalność społeczną w obchodach 1000 lecia Państwa Polskiego. Pan Franciszek (zmarł w 1990 roku), zapisał się złotymi zgłoskami w życiu kulturalnym Pisarzowic. Dzięki swoim umiejętnościom reżyserskim potrafił jednoczyć młodzież do aktywnego uczestnictwa w kulturze. Nastąpiła jednak era telewizyjna. Szklany ekran, wszechobecny w klubach i świetlicach wiejskich rozleniwiał młodzież i przyzwyczajał do biernego, często bezkrytycznego oglądania.

W roku 1968 udało się założyć orkiestrę, która była niejako kontynuatorką muzycznych tradycji „Sokoła” a także wypełniła częściową lukę w życiu kulturalnym młodzieży po rozwiązaniu się grupy teatralnej. Od początku do roku 1974 kapelmistrzem był Stanisław Gacek. Z dawnej orkiestry „Sokoła” grali także w nowym zespole Jan Kaperek, Józef Kostka, Tadeusz Gacek, Józef Jędrzejko.

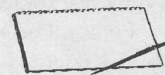
Największe postępy uczyniła orkiestra w latach 1974-1988 pod kierunkiem Leopolda Balcy - mieszkanka Czańca. Od roku 1989 dyryguje Piotr Olearczyk, wychowanek tejże orkiestry. O ich pracy nie trzeba zbyt dużo pisać, orkiestrę słyszymy w czasie różnorodnych uroczystości, na festynach, na przeglądach organizowanych w gminie, w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, w czasie różnych uroczystości jubileuszowych, państwowych, kościelnych itp. W czasie sierpniowych odpustów w Kalwarii Zebrzydowskiej jest okazja usłyszeć koncert utworów maryjnych w wykonaniu orkiestr niemal z całej południowej Polski. Życzę naszemu młodemu zespołowi włączenia się także do tej pięknej tradycji, jak czynili to druhowie z „Sokoła”

P.S Tym jubileuszowym artykułem dotyczącym OSP Pisarzowice pragnę wyrazić uznanie dla wszystkich strażaków ochotników z całej naszej gminy za ich trwanie w organizacji 100 lat i więcej. Zawarte tu treści są fragmentem broszury okolicznościowej zredagowanej na jubileusz z inicjatywy obecnego zarządu OSP. Dziękuję panu Czesławowi Bagrowi za pomoc w porządkowaniu treści za dokonanie uzupełnień i poprawek.

A.Pasierbek

KARTY Z HISTORII

Historia powstania Parafii p.w. św. Urbana w Hecznarowicach



Pierwsze informacje o wsi Hecznarowice pojawiły się w 1457 roku w akcie sprzedaży Księstwa Oświęcimskiego Królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Od XV w. do II wojny światowej wioska wielokrotnie zmieniała właścicieli. Hecznarowice od początku swego istnienia należały do Parafii Pisarzowice położonej w odległości ok. 4 km. W trakcie wizytacji parafii Pisarzowice w 1896 roku ks. biskup Zbigniew Puzyna

(późniejszy kardynał) obejrzał postawioną przed trzema laty kaplicę w Hecznarowicach (stała ona w miejscu gdzie obecnie stoi figura św. Urbana) i obiecał księdza, o ile mieszkańcy zapewnią mu utrzymanie, a synów będą posyłać do seminarium. Gmina ofiarowała na ten cel w 1902 roku czynsz z dzierżawy z 24 morgów na utrzymanie księdza, zbudowała plebanie i domagała się kapłana, a biorąc dosłownie zachętę biskupa uczyniła zadość drugiemu zadaniu i posłała do szkół czterech synów, „z których trzech było na teologii w Krakowie” Ambitna gromada gotowa była do dalszych ofiar byle otrzymać księdza, ale dziekan postawił wniosek o wstrzymanie erekcji parafii na 10 lat „dla spłacenia zaciągniętych na ten cel pożyczek”. Rozgoryczenie wioski rosło także z powodu coraz większych wymogów stawianych hecznarowianom przez Plebana w Pisarzowicach, skąd niezbyt chętnie obsługiwano ukończoną w 1899 roku kaplicę. 3 sierpnia 1911 roku kuria poleciła dziekanowi sprawdzić czy gotowe są budynki, „a szczególnie stajenka na krowy”

, czy zapewniono utrzymanie organistów, a księdzu 1200 koron rocznie.

I tak 1 września 1911 roku erygowano ekspozyturę. Gromada nie uzyskała dotacji z funduszu religijnego i sama płaciła pensję proboszczowi, dzierżawiąc w tym celu większe części gruntu. Dopiero w 1921 roku (w niepodległej Polsce), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraziło gotowość udzielenia państwowego funduszu na utworzenie samodzielnej parafii, o ile nie obciąży to nadmiernie państwa. Kuria domagała się przekazania całego gruntu na rzecz Kościoła, a gmina godziła się oddać dzierżawione pole, jeżeli ekspozytura zostanie proboszczem.

Pierwszym duszpasterzem w latach 1911 - 1917 był ks. Antoni Kudłacik, a następnym (drugim) w latach 1917 - 1932 był ks. Jan Kanty Świętnicki. Za jego pasterzowania metropolita krakowski książę kardynał Adam Sapieha konsekrował 1 czerwca 1924 roku obecny kościół w Hecznarowicach. Po odejściu ks. Jana Świętnickiego, proboszczem zostaje ks. Jan Wądołny, pochodzący z Wadowic. Przybył z Kęt, gdzie był profesorem w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim. Jego pasterzowanie w Hecznarowicach trwało 25 lat z przerwą w czasie II wojny, kiedy ks. Wądołny był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. W czasie okupacji funkcję proboszcza pełnił ks. Karol Kochaj, który później przebywał w Kozach i tam zmarł. Ks. Wądołny zmarł w 1957 roku i został pochowany w grobowcu pod kaplicą cmentarną w Hecznarowicach. Następnym proboszczem był ks. Włodzimierz Chwirut pochodzący ze Skawiny (wcześniej był proboszczem w Rudawie koło Krzeszowic), prowadził parafię przez 16 lat (1957 - 1973) jest pochowany także w grobowcu proboszczów na naszym parafialnym cmentarzu. Jego następcą był ks. Stanisław Wcisło, który przybył z parafii Wieprz koło Andrychowa. Był inwalidą (w czasie II wojny stracił nogę) po 10 latach proboszczowania zmarł i także jest pochowany na parafialnym (obecnie komunalnym) cmentarzu. W listopadzie 1983 roku przybył do Hecznarowic młody proboszcz z Ponikwi koło Wadowic. Ks. Jan Fudala. Pochodzi z Rogoźnika należącego do parafii Ludźmierz, gdzie króluje „Gaździna Podhala”. Ks. Jan Fudala pasterzuje nam po dzisiejsze czasy.

P.S.

Jest to bardzo krótki zarys historyczny parafii św. Urbana w Hecznarowicach i lapidarna informacja o księżach, którzy tu pracowali, napisana na podstawie dwutomowego działu pt. „Księga Sapieżyńska” wydana w 1981 r. w Krakowie przez Kurie Metropolitalną.

Henryk Brzeźniak

Wspomnienia z wakacji



Ciężkie plecaki przyginiatają do ziemi. Słysząc jęki, trochę narzekają, ale każdy idzie. Po co?. Nie wiem wszyscy czegoś chcą od niego, ale nikt głośno nie mówi.

To już czwarta piesza pielgrzymka młodzieży hecznarowickiej do Częstochowy. Pod koniec wakacji udali się wraz z innymi młodymi z Dębowa, Ogrodzonej, Chybia i Polic nad Metuji w Czechach w pięciodniową wędrowkę. Tradycję tę zapoczątkował ks. Jan Nawrat - były wikary parafii hecznarowickiej. Całość jednak przygotowuje sama młodzież. Oni troszczą się o noclegi, jedzenie. Drukują śpiewnik, szyją i malują chusty, które nosi każdy członek grupy jako znak rozpoznawczy. Pielgrzymka do Częstochowy to dla nich nie tylko wielogodzinny marsz, lecz także nauka współpracy z innymi, koordynacji, kierownictwa.

NA TRASIE

Trasa pielgrzymki wiodła tym razem od Zawiercia przez Rzędkowice, Mirów, Leśniów, Przybynów, Olsztyn po Częstochowę. Kilometrów do przejścia nie było wiele. Chodziło raczej o to, by lepiej się poznać, żeby zobaczyć trochę urokliwych krajobrazów Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W drodze prowadzi się często rozmowy, opowiada dowcipy, śpiewa, nie tylko modli się. To pozwala ludziom otworzyć się na siebie, poznać swoje zainteresowania, problemy. Wędrowka przez Jurę pozwala na podziwianie masywnych skał wapiennych, ruin starych warowni w Bobolicach, Mirowie, Olsztynie. trasa biegnie bowiem Szlakiem Orlich Gniazd. Trzeba przyznać, że dla niektórych, pielgrzymka jest jedyną możliwością wyjazdu i formą wypoczynku w czasie

wakacji ponieważ koszty są niewielkie. Ludzie biegają, krzyczą, cieszą się. Dlaczego nie?

OD RANA DO WIECZORA

Cały dzień jest organizowany i przeżywany wspólnie. Pobudka o siódmej tylko dla nielicznych jest torturą, reszta rześko biega już pomiędzy namiotami. Pół godziny później wszyscy spotykają się na śniadaniu. Każdy posiłek spożywa się tu razem i razem się go przygotowuje. Cała grupa podzielona jest na mniejsze, które dyżurują. Są cztery podstawowe zadania do wykonania: przygotowanie liturgii oraz śniadań, obiadów i kolacji. Menu nie jest niestety urozmaicone, codziennie od rana do wieczora ... ka-napki.

CZESKI INNY ŚWIAT

Marta ma 25 lat, Janek 12. To jednak nie przeszkadza szukać im potwierdzenia swej wiary w ten sam sposób przez pielgrzymowanie. W tym roku do Częstochowy udało się także jedenastu młodych Czechów, a to za sprawą ks. Nawrata, pracuje teraz u naszych sąsiadów zza Olzy. Czeski świat religijny jest inny od polskiego. Dopiero się odradza po upadku komunizmu. Drogi wiary są tu kręte jak górskie ścieżki. Wspomniana już Maria była wcześniej husytką, studiowała nawet teologię. husycką. Teraz jest katoliczką i uczy się w szkole medycznej. Jej matka sprawowała nawet w kościele narodowym posługę kapłana. Jednak i ona zaczęła mieć wątpliwości. Chodziła wówczas na nabożeństwa husyckie i katolickie. Zdarzało się czasem, że przedkładała nabożeństwo husyckie, by zdążyć na mszę. Szymon i Janek są braćmi. Ich matka husytką ochrzciła ich w kościele ewangelickim. Oni są katolikami. Polscy księża pomagają czeskim w prowadzeniu parafii.

Pod opieką ks. Jana są cztery miejscowości: Nacchod, Bezdekov, Machov i Police nad Metuji. Ludzi do kościoła chodzi niewielu, najmniej w Machovie bo 50-60 osób. czeskie realia zaglądają też do parafii ks. Nawrata: funkcję organistki i chórzystki pełnią tu husytki. To dla nich normalna praca.

JASNA

Aleje. Nareszcie. Każdy idzie w stronę Góry, może nawet swojej własnej. By ją w końcu zdobyć. Coraz szybciej, coraz szybciej, coraz szybciej... Nieważne są teraz bolące stopy, odciski palące słońce. Staruszkę po drodze pocieszają: „O, jacy biedni! Jeszcze kawałek, już niedługo...”. Turyści zaś robią zdjęcia. Doszli. Klękają i widać tylko wielkie szkliste oczy. To po to tutaj przyszli.

POŻEGNANIA

Bywają smutne, bywają i wesołe. Dobiega końca pielgrzymka i koniec wakacji. Pozostają ostatnie uściski, wymiany adresów, dedykacji. Padają jeszcze słowa: W przyszłym roku też pójde, a ty?

Dagmara Gluszek

Wszyscy, którzy brali udział w pielgrzymce pragną podziękować: ks. Andrzejowi Gawlasowi - organizatorowi ks. Janowi Nawratowi, ks. Krzysztofowi Gworkowi, Magdalenie Szpin, Magdalenie Nycz i tym osobom, które przyczyniły się do zorganizowania pielgrzymki.



110 lat walki z żywiołem

Kolejna straż świętuje

„Potrzeba jest matką wynalazków”. Tak można by określić powstanie OSP w Wilamowicach. Jest ono związane z tragedią, jaka dotknęła Wilamowice 1 września 1880 r.

W tym dniu mieszkańcy całej okolicy udali się do Jawiszowic na powitanie cesarza Franciszka Józefa I, przejeżdżającego z Wiednia do Krakowa. W Wilamowicach wybuchł wtedy groźny pożar, który pochłonął 10 budynków mieszkalnych, zabudowania gospodarcze i stodoły. Dodatkową i dotkliwą tragedią była śmierć w ogniu trojga dzieci.

Po tym tragicznym doświadczeniu, które spadło na mieszkańców, zaczęto myśleć o założeniu „straży ogniowej” - jak wówczas mówiono. Ostatecznie dopiero w marcu 1886 roku rada gminna uchwaliła zakupienie sikawki ssąco - tłoczącej oraz założenie Ochotniczej Straży Ogniowej. Burmistrzem wówczas był Franciszek Szejder - miejscowy aptekarz, który gorąco popierał tę cenną inicjatywę, zaś Józef Latosiński, kierownik szkoły zwerbował młodych mężczyzn i ostatecznie 5 stycznia 1887 roku nastąpiło zawiązanie „Straży Ogniowej Ochotniczej”. Pierwszym naczelnikiem wybrany został Józef Latosiński. Rada Gminy przeznaczyła 400 złotych reńskich na zakup sprzętu i odzieży ochronnej. Od założenia Ochotnicza Straż Pożarna należała do Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie. Aby straż wzmocniła swoją działalność oraz zyskała większy autorytet społeczeństwa z inicjatywy jej naczelnika ufundowano sztandar strażacki, którego poświęcenie odbyło się bardzo uroczystie 25 lipca 1896 roku. Uroczystość zaszczycił starosta bialski i inni dostojnicy. Sztandar był z pięknego, czerwonego sukna z namalowanym wizerunkiem świętego Floriana i napisem Ochotnicza Straż Pożarna w Wilamowicach 1896 z jednej strony, oraz elementami strażackimi i pięknym napisem „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” z drugiej.

W latach tych siedzibą strażaków była drewniana szopa dobudowana do podwórza restauracji, w miejscu, gdzie obecnie jest portiernia fabryki. Obok znajdowała się wspinalnia i wieża do suszenia węży (patrz - fotografia).

Na placu obok odbywały się ćwiczenia strażackie, zaś szkolenia prowadzono w budynku restauracji. W roku 1904 zastąpiono ciężką sikawkę nowym typem, znacznie lżejszym - czterokołowym. Ten nabytek jest w posiadaniu OSP do dnia dzisiejszego. Za skuteczną obronę mienia w

czasie pożarów lub innych klęsk żywiołowych Towarzystwo Ubezpieczeń wypłacało premie, co zachęcało strażaków do dalszego aktywnego działania. Skład jednostki często ulegał zmianie, gdyż młodych ludzi zabierano do wojska a część emigrowała do Ameryki lub Austrii. Pociągało to częste zmiany naczelników, ale nie osłabiło siły OSP.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej cały ciężar obrony przeciwpożarowej spadł na ludzi starszych i niezdolnych do wojska. Nie ćwiczyli i nie konserwowano sprzętu co spowodowało spadek gotowości bojowej straży.

Po zakończeniu I wojny światowej wznowiono działalność OSP a jej pierwszym naczelnikiem wybrano Stanisława Nowaka, który rozpoczął szkolenie młodych strażaków. Obok placu plebańskiego (dzisiejszy przystanek autobusowy) wybudowano nową remizę na betonowych filarach obitą deskami. W roku 1923 dokonano reorganizacji straży a naczelnikiem wybrano młodego nauczyciela Eugeniusza Bilczewskiego, który energicznie zabrał się do wzmocnienia jednostki. Wielu druhów ukończyło odpowiednie kursy zaś częste ćwiczenia, duże ambicje wszystkich strażaków doprowadziły do zajęcia wysokiej lokaty w całym ówczesnym powiecie. Naczelnik E. Bilczewski został komendantem rejonu Wilamowice do którego należały również Dankowice, Hecznarowice, Pisarzowice i Stara Wieś. Czyniono starania o unowocześnienie sprzętu, zakupiono pierwszą w powiecie motopompę „Lis” oraz samochód ciężarowy, który wyremontowano i przerobiono we własnym zakresie, tak, że znalazło się na nim miejsce na motopompę, drabiny, wężę i sprzęt oraz siedzenia dla 12 strażaków. Najwięcej pracy włożyli: Michał Miksa, Franciszek Danek, Stanisław Zemanek, Franciszek Figwer i Józef Biesik.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc postanowiono zakupić nową motopompę „Silesia II” z kompletnym wyposażeniem. W roku 1930 odbyło się uroczyste poświęcenie całego sprzętu, a straż uzyskała duże uznanie społeczeństwa oraz władz powiatowych. Dzięki przychylności burmistrza Jana Miki oraz radnych Wilamowic Rada Miejska podjęła uchwałę wybudowania nowej murywanej remizy na placu gminnym obok rzeźni miejskiej (tam gdzie strażnica stoi do dziś). W 1937 r. w 50 - lecie istnienia OSP nastąpiło uroczyste przekazanie nowego obiektu z trzema boksami na samochód, motopompy i sprzęt pożarniczy. Wieża, spinalnia i

suszarnia na wężę zbudowana została z drzewa. Uroczystość ta była świętem nie tylko strażaków ale wszystkich mieszkańców Wilamowic. Lata 30 - te to wielkie sukcesy naszej jednostki na wszystkich zawodach rejonowych, powiatowych a nawet i wojewódzkich. Te wspaniałe osiągnięcia przerwała II wojna światowa, która przyniosła śmierć i zniszczenia. W pierwszym okresie po wybuchu wojny działalność straży została zawieszona. W roku 1940 Niemcy utworzyli obowiązkową straż pożarną. Naczelnikiem został Franciszek Figwer. Ćwiczenia odbywały się w każdą niedzielę. W czasie pożaru dworu w Pisarzowicach jednostka z Wilamowic aktywnie walczyła z ogniem i ówczesny niemiecki burmistrz Bilemayer w 1943r. postarał się o nowy typowy samochód strażacki „Mercedes - Benz”. Samochód ten dotrwał do końca wojny kiedy to Niemcy uciekając załadowali swój sprzęt wojskowy i ruszyli nim w stronę Starej Wsi. Wcześniej jednak kierownca naszej straży Michał Miksa nasypał do benzyny cukru, aby uniemożliwić zabranie auta, i po przejechaniu kilku kilometrów silnik przestał pracować, więc samochód został. Pomimo dobrze opracowanego planu straż i tak nie odzyskała auta. Po wkroczeniu wojsk radzieckich samochód naprawiono i zabrano. Strażakom udało się uratować motopompę schowaną pod sianem. Drugą motopompę udało się odzyskać Franciszkowi Figwerowi za zegarek i samogonę. Niestety sztandar z 1896r. przechowywany w kościele zabrali i zniszczyli Niemcy. Zaraz po zakończeniu działań wojennych OSP zaczęła się energicznie organizować. Początkowo naczelnikiem był Franciszek Figwer (Pryszlik), potem Franciszek Figwer (Boba Franek), zaś prezesem Eugeniusz Bilczewski. Rozpoczęto znów energicznie ćwiczenie, szkolenia, niestety brak było właściwych pomieszczeń - brak zaplecza, świetlicy czy sali.

Mimo trudnych warunków i braku funduszy podjęto uchwałę o rozbudowie remizy. Społeczeństwo odnosiło się zawsze życzliwie do strażaków, czego wyrazem było ufundowanie w 1949 roku sztandaru, który poświęcono 9 września. W tym też roku przystąpiono do prac ziemnych i przygotowania fundamentów pod rozbudowę remizy. Zwózkę materiałów oraz wszystkie prace wykonali nieodpłatnie strażacy. Równoległe z pracami budowlanymi prowadzono nieustanne szkolenie, dzięki niemu jednostka nasza była w czołówce w powiecie i województwie. Za wyróżnienie na zawodach w

Krakowie w 1956 roku OSP Wilamowice otrzymała samochód bojowy „Star 20” od Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Krakowie. W czasie poświęcenia samochodu 20 maja 1956 roku uzyskano nowe środki pieniężne z wpisów do księgi pamiątkowej od społeczeństwa Wilamowic, organizacji społecznych, instytucji oraz zaprzyjaźnionych jednostek OSP. Ten „zastrzyk” finansowy pozwolił na wykończenie sali widowiskowej, która służyła nie tylko strażakom ale różnym organizacjom młodzieży szkolnej, Radzie Narodowej oraz mieszkańcom Wilamowic na różne uroczystości i wesela. 5 września 1957 roku o godz. 21.30 stanął w płomieniach nasz zabytkowy kościół. Prawie natychmiast stawili się strażacy, którzy usiłowali gasić pożar i ratować cokolwiek z pożogi. Syreny oraz unosząca się tuma sprowadziły pomoc OSP z sąsiednich miejscowości a także woj. katowickiego a także strażę zawodową z Oświęcimia, Bielska-Białej nawet Krakowa. Niestety nawet 39 jednostkom nie udało się uratować ani kościoła ani przedmiotów sakralnych. W czasie tego strasznego pożaru spłonął także sztandar strażacki z 1949 roku. Po całonocnej ciężkiej pracy większość jednostek odjechała a na miejscu pozostali zmęczeni i wyczerpani strażacy z Wilamowic, Starej Wsi, Pisarzowic, Dankowic i Hecznarowic którzy porządkowali pogorzelisko i czuwali nad tłącym się jeszcze drzewem. W czasie pożaru dodatkowo wiele wysiłku kosztowała strażaków obrona budynków otaczających kościół oraz miejscowej fabryki. Autorytet strażaków stale rósł, wielu młodych ludzi wstępowało w szeregi organizacji. Naczelnikiem wybrano Józefa Biesika, młodego, energicznego i bardzo wymagającego. Prowadzono systematyczne kursy wszystkich stopni i ćwiczenia, które podnosiły poziom gotowości bojowej jednostki. Na jubileusz 75- lecia OSP otrzymała nowy sztandar. W dalszym ciągu rozbudowywano strażnicę, dobudowano scenę, salę szkoleniową, wyburzono starą drewnianą wieżę i wybudowano w rekordowym czasie 3 miesiące nową murowaną. Tak rok za rokiem stale coś robiono m.in. doprowadzono do budynku wodę i założono centralne ogrzewanie. W trakcie tych inwestycji szczególnie wyróżnił się druha Franciszek Krywult. W 1969 roku następują zmiany w Zarządzie prezesa Eugeniusza Bilczewskiego zastępuje Franciszek Krywult, naczelnikiem dalej zostaje druha Józef Biesik. Eugeniuszowi Bilczewskiemu przyznano godność honorowego prezesa. Po pewnym czasie znów następują zmiany władz i naczelnikiem zostaje wybrany Józef Sznajder zaś sekretarzem Stanisław Danek. 21 lipca 1974 r., następuje uroczystość przekazania już wytykowanej całej remizy. Po przeprowadzeniu reformy administracyjnej w 1975r., w Wilamowicach powstaje Urząd Miasta i Gminy, a OSP nasze podlega komendzie Rejonowej w Oświęcimiu. W tym

też roku następuje przekazanie sali strażackiej w użytkowanie Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Dla strażaków, którzy własnoręcznie budowali ten obiekt było to bardzo przykre zdarzenie. Po kilku latach sala wraca do właścicieli, ale wymaga generalnego remontu. Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Bielsku - Białej przydziela w 1978 roku Wilamowicom samochód bojowy - beczkowóz z autopompą. Rozpoczyna się intensywne szkolenie i zapoznawanie się z obsługą nowego sprzętu. Rok później straż wzbogaca się o nowy samochód pożarniczy Żuk. W czasie wyborów w 1981 roku prezesem zostaje Józef Sznajder, a naczelnikiem Józef Danek. Druhowi Franciszkowi Krywultowi nadano dożywotnio godność honorowego prezesa. Podjęto nowe zadanie budowy boksu garażowego oraz powiększenia zaplecza kuchennego. Mimo braku materiałów budowlanych oraz środków finansowych zadanie wykonano i na 100 - lecie „Dom Strażaka” był gotowy, a Zarząd Główny Związku OSP w Warszawie w uznaniu zasług dla OSP Wilamowice przekazał Złoty Znak Związku. Odznaką tą udekorował sztandar naszej jednostki v-ce prezes Wojewódzkiego Zarządu Związku OSP w Bielsku - Białej Antoni Kobiela, a samą uroczystość zaszczylili swoją obecnością m. in. komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej płk Eugeniusz Zabłocki, Komendant Rejonowy Zbigniew Pęzioł, dyrektor PZU Emil Gacek, mieszkańcy Wilamowic oraz bardzo licznie jednostki OSP z całej okolicy i 24 poczty sztandarowe. Orkiestra Strażacka ze Starej Wsi przegrywała w czasie defilady jednostek OSP, Zespół Regionalny „Wilamowice” oraz Zespół Taneczny ze Szkoły Podstawowej uświetniły swoimi występami. Strażacy zawodowi przeprowadzili pokazy sprawności w udzielaniu pomocy w zagrożonym terenie najnowocześniejszym sprzętem p.ż. Wpisy do księgi pamiątkowej zasilili kasę jednostki. Poświęcenia pamiątkowego sztandaru z wizerunkiem św. Floriana i Matki Boskiej Królowej Polski dokonał rok później ks. Michał Boguta. Drugie stulecie rozpoczęło od powiększenia liczby czynnych druhow i założenia drużyny młodzieżowej. Prowadzono również intensywne szkolenia. Bardzo ważnym wydarzeniem było przywrócenie działalności orkiestry dętej, która pod batutą Józefa Miki rozwinęła się bardzo szybko i teraz należy do jednej z najlepszych nie tylko w województwie, ale i w kraju. Mimo trudności gospodarczych wykonano elewację dobudowanej części oraz dokończenia części gospodarczej. W dowód uznania za osiągnięcia Komenda Rejonowa w Bielsku - Białej przekazuje dla Wilamowic nowoczesny samochód bojowy marki „Jelcz” Zmiany ustrojowe w Polsce, kryzys gospodarczy nie ominęły OSP. Wzrosły koszty energii, gazu, wody oraz ogólne koszty utrzymania obiektu.

Dotacje z gminy nie pokrywały potrzeb. W lutym 1990 na walnym zebraniu dokonano zmiany w Zarządzie - naczelnikiem wybrano Lucjana Nowalskiego, następcę Marka Maciejczyka, prezesem nadal został Józef Sznajder, a sekretarzem Stanisław Danek. W maju tego roku odbyła się wielka uroczystość nie tylko dla strażaków, ale również dla całej parafii. Po uroczystej Mszy św. na placu kościelnym, gdzie zgromadziło się wiele jednostek OSP przy dźwiękach orkiestry dętej ks. Kardynał Metropolita Krakowski Franciszek Macharski poświęcił wcześniej przekazany samochód bojowy „Jelcz”. Stanisław Danek złożył Jego Eminencji oraz ks. proboszczowi M. Bogucie serdeczne podziękowania. Po poświęceniu samochodu zaczęła się wytężona praca, ćwiczenia i remont otrzymanego sprzętu. Oficjalne przekazanie kluczyków do samochodu nastąpiło dopiero w lipcu, oczywiście znów bardzo uroczystie, łącznie z pokazami sprawnościowymi Zawodowej Straży Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Na następnym walnym zebraniu wyborczym w 1991r., na prezesa powołano Stanisława Dankę a naczelnika Lucjana Nowalskiego. W tym też roku wpisano na rzecz OSP Wilamowice do księgi wieczystej w Kętach nieruchomości która obejmuje budynek remizy o kubaturze 4.500m, oraz działkę o pow. 470 m2. Jednostka brała udział w zawodach gminnych, i ćwiczeniach. Zorganizowano „Turniej wiedzy pożarniczej” w szkole podstawowej. 200 - setna rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja zbiega się z dniem strażaka obchodzonego w dniu św. Floriana. Po mszy św., przy dźwiękach orkiestry dętej strażacy i wielu mieszkańców przeszli na rynek gdzie odbyła się uroczystość, w czasie której przypomniano wydarzenia historyczne związane z Konstytucją 3 maja. W czasie pożaru lasów w rejonie Olkusza w 1992 roku nasza jednostka prowadziła akcję w wyjątkowo ciężkich warunkach z wielkim poświęceniem i jej uczestnicy - ochotnicy: Lucjan Nowalski, Stanisław Rosner, Jan Wolas, Adam Nowak i Andrzej Nycz. zasłużyli na gorące słowa uznania. W pięknym budynku OSP wszystko było dobre, oprócz sanitariatów i mimo trudności finansowych Zarząd podjął decyzję o rozbudowie odpowiedniego zaplecza. Strażacy aby zarobić na dalsze prace, podjęli się usług komunalnych. Tradycją stało się obchodzenie już „Dnia Strażaka” razem z uroczystościami 3-Maja. Udało się wynegocjować z GS odstąpienie kawałka działki pod rozbudowę strażnicy oraz opracowano stosowny projekt. Po przejściowych trudnościach nadchodzą lepsze czasy. Młoda orkiestra dzięki wytrwałej pracy kapelmistrza Józefa Miki oraz wszystkich muzykantów na Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych OSP zdobyła III miejsce i zakwalifikowała się do

dokończenie na str. 10

110 lat walki z żywiołem (dokończenie ze str. 9)

Przeglądu Międzywojewódzkiego w Głucholazach, gdzie zajęli III lokatę. Na kolejnym Walnym Zebraniu naczelnikiem wybrano Marka Maciejczyka. Przystąpiono również do rozbudowy obiektu zaczynając od wykopania fundamentów i ogrodzenia materiałów budowlanych. Młodzieżowa Drużyna Pożarowa do lat 16 zdobyła I miejsce na zawodach gminnych. W 1994 roku, nadal prowadzono budowę oprócz tego ćwiczenia, pokazy, szkolenia. Orkiestra znowu zakwalifikowała się do Krajowego Przeglądu Orkiestr Dętych OSP w Chodzieży. Uzupełniono też niezbędny sprzęt między innymi radiotelefon, hełmy bojowe, toporki bojowe, hełmy dla Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, pasy, dresy oraz opony do samochodu. W 1995 roku zakończono budowę, przykryto obiekt blachą i prowadzono bieżące remonty. Rok 1997 można uznać za przełomowy, bo chociaż całość budowy nie zakończono to sanitariaty są już na poziomie europejskim. Znając poświęcenie i zaangażowanie strażaków a także przychylność Samorządu Osiedla, który wspiera ich działania finansowo należy sądzić że i reszta budowy zostanie wkrótce zakończona. Dodać należy, że strażacy zawsze pełnią straż przy grobie Pańskim i często pomagają przy budowie kościoła. Wszystkim



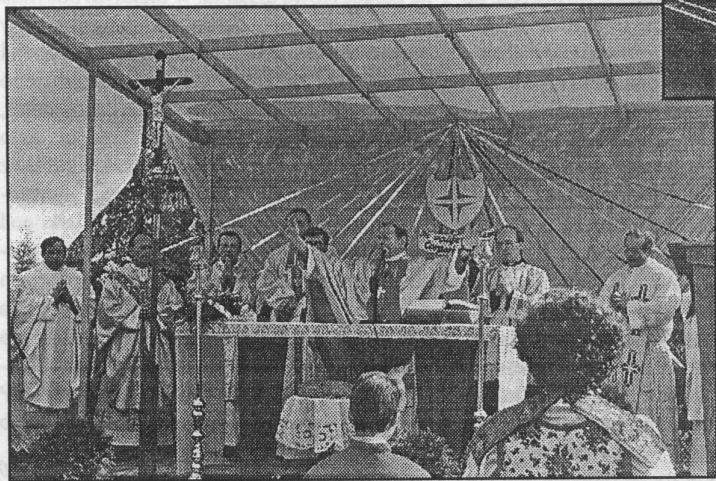
Na fotografii : Stara wieża do suszenia węży strażackich i spalnica.

dawnym i obecnym strażakom należy się wielkie uznanie i podziękowanie. Na nich zawsze można liczyć, co najlepiej sprawdziło się przy ostatniej powodzi.

Dziękujemy

Na podstawie kroniki OSP
opracowała B. Tomanek

Dożynkowe wspominki



Z dziejów oświaty w Pisarzowicach

"Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie" St. Staszic

Z dziejów oświaty w Pisarzowicach.

W parafialnej szkółce przed rozbiorem.

Pierwsze informacje w źródłach o funkcjonowaniu szkoły w Pisarzowicach pochodzą z końca XVI w. Szkoła mieściła się w dwuizbowej, drewnianej chacie położonej na przykościelnym gruncie

(obecnie ogród zabaw za przedszkolem). Jedna izba była salą lekcyjną, a druga mieszkaniem dla nauczyciela. Był nim do połowy XIX wieku organista pełniący w parafii szereg innych czynności: prowadzenia śpiewu, wypiekanie i roznoszenie opłatków, usługiwanie przy pogrzebach i ślubach. Do troski o stan budynku szkolnego, o jego remont, ogrzanie zimą zobowiązany był proboszcz i wszyscy parafianie. Płacili na ten cel tzw. „klerykaturę” (Przeciętnie kmieć płacił 1 - 2 groszy rocznie, a zagrodnik i chałupnik po pół grosza rocznie.)

Nauczyciela do szkoły przyjmował proboszcz na podstawie indywidualnie umówionych warunków. Wykształcenie jego bywało różne, z faktu, że uczył podstaw łaciny można wnioskować że miał ukończoną przynajmniej szkołę parafialną, a czasem mógł mieć kilka lat szkoły katedralnej lub kolegiackiej. Musiał nosić strój na pół duchowny (ubiór kleryków, czyli długą suknię). Miał prowadzić tryb życia ustabilizowany, być w wieku od 30 - 50 lat. Na podstawie dokumentów wizytacji biskupa Radziwiłła z r. 1598 można się dowiedzieć, że: „Parafia pisarzowska ma szkołę z ogrodem, zamieszkałą przez kierownika Jana z Olkusza, otrzymującego wynagrodzenie po 2 grosze klerykatury z Pisarzowic”.

Wizytacja biskupa Szyszkowskiego z 1613 r. mówi, że „wynagrodzenie nauczyciela szkoły było takie same jak poprzednio, ale z dodatkiem 2 chlebów od każdego kmiecia” (rocznie) Dalej można się jeszcze dowiedzieć: „kierownik szkoły Krzysztof Millerowicz czasami upija się gorzałką, a uczy on chłopców szlachty”.

Jak wynika z powyższych informacji do szkoły uczęszczało początkowo od kilku do kilkunastu chłopców tutejszych kmieci, ale czasem także dzieci zagrodników i komorników. Chodziły tu także dzieci szlachty. W Pisarzowicach byli w XVII wieku nawet 3 dwory (przez pewien czas) i jeden w Hecznarowicach.

Dziewczęta zaczęły korzystać z nauki dopiero pod koniec XVIII wieku. Początkowo uczono tylko śpiewu, psalmów, pacierza, ważniejszych modlitw, czytania, liczenia a najzdolniejszych przyuczano do czytania tekstów łacińskich i ministrantury. Po kryzysie doby reformacji, szkoły parafialne ożywają swoją działalność w pierwszej połowie XVII wieku. Wynika to z zaleceń Soboru Trydenckiego. Realizowano tzw. program „trivium” obejmujący naukę: gramatyki, retoryki, i dialektyki. Wyniszczające cały kraj wojny, zwłaszcza „Potop Szwedzki” (1655 - 1660) zubożały wsie, podupadło też bardzo szkolnictwo. Dzieci chłopskie od najmłodszych lat wykorzystywano do prac w polu i na pasionkę „w latach największego wyzysku pańszczyźnianego” czyli do połowy XVIII w.

Do mentalności szlachty zakradł się pogląd, że dawanie dzieciom chłopskim nawet elementarnego wykształcenia jest zbyteczne. Biskupi też nie interesowali się w należytym stopniu sprawami wewnętrznymi parafii, w tym także szkołami. Dopiero ożywienie gospodarcze i kulturalne w połowie XVIII w. powstanie Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku przywraca rangę szkołom parafialnym. Na sejmie czteroletnim w 1788 r. powołano komisję porządkową, cywilno - wojskową, które zobowiązało plebanów do wznowienia pracy szkół parafialnych. Był to początek tworzenia się nad szkołami nadzoru państwowego, co zapewniało bardziej intensywny ich rozwój.

Pod zaborem austriackim.

Po pierwszym rozbiore społeczeństwo zagrożone germanizacją mobilizowało się do obrony polskości, języka, kultury. Austriacy zmienili nazwę naszej wsi na Schreibersdorf. Zaczęła budzić się świadomość narodowa, zwłaszcza po przemarszach wojsk Konfederatów barskich w 1769 r. i wojsk walczących pod Austerlitz w dobie napoleońskiej. Wzrastały ambicje właścicieli ziemskich mobilizujące ich do założenia stałej szkoły. W Pisarzowicach do regularnego wysyłania dzieci do szkoły zobowiązano chłopów w roku 1806. Dzieci uczęszczały do dwuletniej codziennej szkoły od św. Michała do św. Wojciecha. W miesiącach letnich zbierały się po mszy niedzielnej w celu powtórzenia i utrwalenia

wiadomości. Brak podręczników i zeszytów zastępowano aż do początku XX wieku tabliczka kamienna, obustronnie wypolerowana w kolorze czarnym o wymiarach 20 x 30 cm, w drewnianych rameczkach z przymocowaną na sznurku ściereczką. Pisano na niej rysikiem. Na jednej stronie uczeń odrabiał zadanie domowe z matematyki, a na drugiej z języka polskiego. Po sprawdzeniu zadania przez nauczyciela tabliczka zmazana znów służyła do następnej lekcji. Liczba uczniów uczęszczających do szkoły wzrastała w latach 1838 - 1848 od 48 do 88. W latach wielkiej epidemii (1847 - 1849) spadła znów liczba do 63 (1850), a do 1870 r. wzrosła znów do 84 uczniów. Równocześnie z dwuletnią szkołą codzienną działała szkoła niedzielna, w której liczba uczniów wahała się od 90 - 150. Troska o warunki bytowe nauczyciela (mieszkanie, wyżywienie, opał) spoczywała na całej gromadzie. Nie jest to wymysł władz PRL czy jakichkolwiek koalicji, że nauczyciel wiejski miał prawo do mieszkania służbowego.

Anna Pasierbek

W dniu 8 września 1997 roku
pożegnaliśmy jednego z najstarszych
zasłużonych strażaków OSP
Pisarzowice.

Śp. Jana Kasperka

Był on aktywnym członkiem orkiestry Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” a następnie orkiestry OSP. Jako strażak i były druha „Sokoła” odprowadził na cmentarz wielu swoich kolegów z tej zdelegalizowanej w PRL-u organizacji.

W imieniu rodziny zmarłego
dziękujemy delegacjom OSP z
terenu gminy, naszej orkiestrze,
druhom i wszystkim uczestnikom
pogrzebu za udział w nabożeństwie
żałobnym i w ostatniej drodze na
cmentarz w Pisarzowicach.

" Twoje zdrowie w twoich stopach "

- akupresura stóp prowadzi do harmonii i równowagi organizmu,
- wspomaga działania już podjęte,
- jest dodatkiem na polu walki o lepsze zdrowie.

„Spójrz na czym stoisz ?
To podstawa”

Zabiegi również u klienta
tel. 457 - 575

GABINET LEKARSKI

lekarz Chorób Płuc
Hussam Elhassan

- leczenie chorób dróg oddechowych,
- astmy i przewlekłego zapalenia oskrzeli,
- pylice (diagnostyka i leczenie)
- wykonywanie testów alergologicznych oddechowych i pokarmowych firmy Allergofarma ,
- EKG,
- BADANIA OKRESOWE PRACOWNIKÓW
- wizyty domowe i pomoc doraźna

Przyjmuje codziennie
Wilamowice ul. Polna 4
w godz. popołudniowych
tel. 457-232

GABINET LEKARSKI LEKARZ CHOROÓB DZIECIĘCYCH

Alicja Kuczmierczyk Elhassan

wykonyuje testy alergologiczne
skórne i z krwi

Przyjmuje codziennie
Wilamowice ul. Polna 4 w godz.
popołudniowych
tel. 457-232

Punkt wulkanizacji opon
w Pisarzowicach

Marian Kubiczek

uzyskał autoryzację
ścieci sprzedaży

DĘBICA

- CENY PRODUCENTA
- MONTAŻ GRATIS

ZAPRASZAM tel. 45-77-50

Agencja Ubezpieczeniowa
PZU

Piszczowice ul. Kęcka 2
tel. 456 - 993
codziennie w godz.
od 17.00 - 20.00

lek. med. Anna Zalewska
specj. psychiatra
przyjmuje:

Gabinet Jawiszowice
ul. Poczta 22
tel. (0-32) 2111-915
Poniedziałek > od 17.00
Czwartek

Kęty Os. Nad Sołą 28/13
Środa od godz. 17.00
tel. (0-33) 45-05-77

Szanujemy cudzą pracę!

Czyszczenie rowów trwa

Obfite deszcze, które nękały nasz kraj i również nasze okolice, ujawniły krótkowzroczność tych, którzy przez wiele lat zaniedbywali oczyszczanie rowów, przepustów i innych urządzeń regulujących stosunki wodne, pozostawionych przez naszych rozsądnych przodków. Pomijamy już lekkomyślność właścicieli różnych rowów, bruzd, zagłębień, które beztrudno zostały zasypane, wszelkie niziny wyrównane. Teraz coraz częściej występują poważne problemy z podtapianiem, zalewaniem pól, obejść gospodarskich i dróg. Przecież woda musi gdzieś spłynąć. Władze naszej gminy postanowiły utworzyć brygadę, która została zatrudniona właśnie przy odtwarzaniu i oczyszczaniu rowów. Na ostatnim zebraniu Komisji Samorządowej Rady Miejskiej padały gorzkie uwagi pod adresem niektórych mieszkańców, którzy zamiast szanować wykonaną pracę wypuszczają kury, które rozgrzebiują boki rowów, rozjeżdżają traktorami, kombajnami i niszczą z trudem odtworzone, przez lata całe zaniedbane urządzenia. Rowy te mogą często zapobiec szkodom w razie dużych opadów czy nawet powodzi. Szanujemy więc wykonaną pracę i środki na to wydane w naszym własnym interesie.

B.T.

Narodziny

Milo nam poinformować państwa, że od ostatniego wydania numeru "WiO" przybyli nam nowi obywatele:

Wilamowice: Arkadiusz Gardas, Sebastian Kluza.

Dankowice: Bartłomiej Krysta, Anna Gałuszka, Norbert Kacoryk, Przemysław Krawczyk, Klaudia Liber, Łukasz Tomiak, Karolina Perlik, Katarzyna Perlik, Mateusz Kluza.

Hecznarowice: Marcin Handzlik, Oskar Cygan, Tadeusz Połaciak.

Piszczowice: Sabina Bogusz, Marzena Golec, Renata Szatan, Natalia Dziki.

Stara Wieś: Amadeusz Pieczka, Mateusz Brzeziecki, Paweł Lubecki, Aleksandra Kozieł.

Zasole Bielańskie: Jan Grunwald

Zgony

Z żalem zawiadamy, że w ostatnim okresie pożegnaliśmy następujące osoby:

Wilamowice: Antonina Głabek - 95lat,
Katarzyna Foks - 80 lat,
Marianna Foks - 61 lat

Dankowice: Władysław Kupka - 60 lat,
Tadeusz Adamowicz - 77 lat.

Hecznarowice: Franciszka Bies - 84 lata,
Karol Formas - 56 lat.

Piszczowice: Bronisław Przybyła - 84 lata,
Anna Pydych - 85 lat,
Jan Kasperek - 85 lat,
Rudolf Kostka - 63 lata.

Stara Wieś: Zofia Nycz - 68 lat,
Anna Nycz - 86 lat.

Rodziniom zmarłych składamy wyrazy
współczucia.

Lekarz radzi...

Palenie papierosów a ciąża

Palenie liści tytoniu było rozpowszechnione wśród Indian Nowego Świata na długo przed przybyciem Kolumba. Obyczaj ten miał prawdopodobnie znaczenie społeczne integrujące jako, że tytoń palono przy okazji ważnych uroczystości religijnych, a także stosowano go w celach leczniczych. Wraz z przybyciem Kolumba palenie tytoniu zostało szybko rozpowszechnione wśród towarzyszących mu Europejczyków, którzy następnie szybko przenieśli ten obyczaj do krajów Starego Świata.

Pomimo wielowiekowej tradycji palenia tytoniu świadomość konsekwencji zdrowotnych tego nałogu ma stosunkowo krótką historię. W ciągu ostatnich 30 lat skutki uzależnienia od tytoniu stały się jednym z najważniejszych problemów medycyny w skali światowej. Szacuje się, że więcej niż 1/4 ludności świata jest uzależniona od dymu tytoniowego.

Po II wojnie światowej gwałtownie rozpowszechniło się palenie tytoniu wśród kobiet. Duży procent kobiet palących jest między 20 - 40 rokiem życia, a więc wieku kiedy najczęściej rodzą dzieci. Stosunkowo

niewielka część kobiet uzależnionych od papierosów zaprzestaje palenia w czasie ciąży. Świadomość faktu, że dziecko będące w łonie matki pali razem z nią, nie jest wśród kobiet w ciąży rozpowszechnione w wystarczającym stopniu. Wydaje się, że jednym ze skutecznych sposobów motywowania zaprzestania palenia tytoniu przez kobiety w ciąży jest uświadomienie jej pełni zagrożeń, jakie niesie za sobą ten nałóg dla rozwijającego się w jej łonie dziecka. Szkodliwe działanie papierosów rozpoczyna się jeszcze przed zapłodnieniem, kobiety palące papierosy częściej niż niepalące mają problemy z zająciem w ciążę. Palenie tytoniu zwiększa ryzyko poronienia samoistnego. Na podstawie licznych badań stwierdzono, że częstość poronień samoistnych palaczek jest do 2 razy większa, niż u kobiet niepalących. Palenie tytoniu wyraża się również 1,8 - 3,1 krotnym zwiększeniem ryzyka ciąży pozamacicznej. Każdy papieros wypalany przez kobietę w ciąży zmniejsza na kilka-naście minut utlenowanie krwi dostarczanej dziecku. Tlenek węgla, który wdycha się z dymem tytoniowym 200 krotnie mocniej łączy się z hemoglobina (cząsteczką przenoszącą tlen do komórek) niż tlen, blokując ją. Najogólniej można powiedzieć, że papierosy wypalane przez matkę w ciąży

powodują przewlekłe niedotlenienie płodu. Istnieją liczne doniesienia wskazujące na zwiększoną częstotliwość występowania powikłań w późniejszej ciąży u kobiet palących papierosy - częściej występuje odklejenie łożyska i łożysko przodujące. Innym powikłaniem ciąży występującym częściej u palących matek jest przedwczesne pęknięcie pęcherza płodowego. Ostatnie badania wykazały, że waga noworodków urodzonych przez matki palące w ciąży jest średnio o 188 gramów niższa niż noworodków matek niepalących. Negatywny wpływ palenia tytoniu przez kobietę w ciąży na zdrowie jej dziecka nie ustaje z chwilą porodu. Zaobserwowano u ok. 30 % zmniejszenie objętości pokarmu wytwarzanego przez matki palące. Ostatnio opublikowane badania norweskich uczonych wskazują na zwiększone ryzyko wystąpienia nagłej śmierci niemowlęcia u dzieci matek palących, zaś wielkość tego ryzyka koreluje z liczbą wypalanych papierosów dziennie. Dzieci matek palących w ciąży wykazują też często gorszy rozwój intelektualny. Mam nadzieję, że ten krótki artykuł uświadomi wielu przyszłym matkom zagrożenia, jakie powoduje palenie papierosów w ciąży.

Alicja Kuczmierczyk Elhassan

Polemiki Polemiki Polemiki



Jeszcze w sprawie śmieci

Ze zdziwieniem przeczytałem tekst uchwały Zarządu Gminy Wilamowice w sprawie utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości. Rozumiem, że problem odpadów jest sprawą bardzo ważną i należy się z nim w jakiś sposób uporać, ale jeśli rozwiązuje się go kosztem obywateli poprzez "system nakazowo-rozdzielczy", to mam prawo mieć pewne wątpliwości co do słuszności poczynań naszych władz. Ja mogę zostać ukarany mandatem za zaśmiecanie otoczenia, lecz dlaczego ktoś chce mnie ukarać szkaradnym kubłem postawionym w moim ogródku? Za kubel ten muszę jeszcze sam zapłacić. A może ja wolę swoje śmieci chować w piwnicy przed ciekawskimi spojrzaniami sąsiadów, albo mieć je po prostu w swojej sypialni, bo akurat mam takie życzenie. Myślę, że swój ogródek mogę dekorować według własnego uznania i nie chcę, aby ktoś wzbogacał moje estetyczne oko o widok w postaci socrealistycznego kubła na śmieci.

Gdy Zarząd gminy doprowadzi do "doprowadzenia segregacji śmieci od źródła", to tych kubłów będzie w moim ogródku znacznie więcej. Uważam, że karać można za czyny popełnione, natomiast nikogo nie można profilaktycznie obciążać jakimiś kubłami. Przecież ja może nie mam aż tylu śmieci, bym je musiał wywozić co miesiąc, a do tego zmierza opisywana uchwała. Przy takim sposobie myślenia można byłoby wprowadzić ryczałty na wodę, energię elektryczną i gaz. Nie potrzeba byłoby tylu inkasentów, tylu liczników. najdziwniejsze jest jednak to, że Zarząd każe mi korzystać z usług ściśle określonych podmiotów gospodarczych i zawierać z nimi umowę. "Ustawa o zamówieniach publicznych" na podstawie której określone podmioty gospodarcze mogą wywozić śmieci z terenu Gminy dotyczy wyłącznie pieniędzy wydawanych publicznie i w żaden sposób nie może dotyczyć prywatnych budżetów obywateli. Nikt nie może

nakazać mieszkańcom, z czyich usług mają korzystać. Urząd Antymonopolowy miałby tu co do roboty. Szkoda, że Zarząd nie podał jeszcze obligatoryjnej ceny, jaką trzeba będzie za wywiezienie śmieci zapłacić. Przecież ja w tajemnicy przed sąsiadami mogę sobie sam wywieźć maluchem swoje śmieci na wysypisko i jeśli będzie trzeba, to przywieźć pokwitowanie.

Do tej całej sytuacji pasuje jak ulał pewien aforyzm z gogolowskiego "Rewizora": "To złodziej, choć teraz nie ukradł, to nic, potem ukradnie." A ja już myślałem, że w ten sposób przestaliśmy już patrzeć na ludzi.

W najbliższym czasie do każdego domu zostanie przesłana broszurka ze szczegółowym tekstem uchwały. Chyba po to, aby pierwsze śmieci można było wrzucić do kubła stojącego w naszych upiększonych konkursowych ogródkach.

PS.

Ten tekst nie jest protestem przeciwko próbie rozwiązania problemu odpadów, lecz przeciwko pewnemu sposobowi potraktowania mnie jako obywatela przez władze.

Michał Sobański

Podróże, podróże

Jak planować i przygotować wyjazd.

Każda podróż poprzedzona bywa chęcią, pragnieniem, czy nawet marzeniem o zwiedzaniu interesujących zakątków, miast, obiektów zabytkowych. Jest to podstawa, motywacja do podjęcia podróży w myśl zasady „Chcieć to móc”. „Dla chcącego nic trudnego”

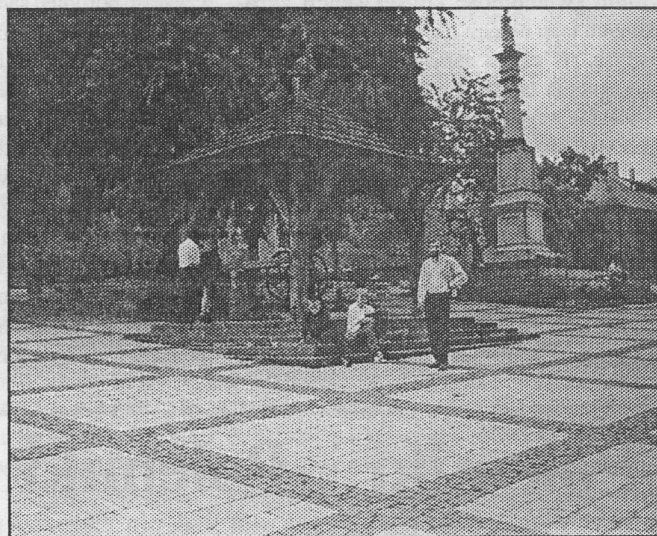
Kiedy zamierzamy zrealizować swoje plany, zaczynamy od nabycia stosownych przewodników, map, których jest pod dostatkiem w księgarniach. Przestudiowanie przewodników dostarczy nam wielu informacji, które możemy uzupełnić wywiadami wśród znajomych, programem telewizyjnym, radiowym czy też artykułami prasowymi. Najczęściej przy podjęciu decyzji o wyjeździe stoi na przeszkodzie brak pieniędzy. Oczywiście, że każdy wyjazd wiąże się z określonymi kosztami, ale też trzeba mieć świadomość, że koszty te mogą być bardzo różne. W to samo miejsce można pojechać płacąc dziesiątki milionów ale też wielokrotnie mniej. Zależy to od standardu podróżowania, od odległości. Hotele, restauracje, autostrady podnoszą ogromnie wydatki i czynią wyjazd niedostępnym dla większości z nas. Jak więc podróżować najtaniej?

Tu radzę przede wszystkim nie pogardzić wycieczkami po kraju, wyjechać nawet na jeden dzień: do Krakowa (w jednej ze starszych klas szkoły podstawowej dzieci zostały zapytane przez nauczyciela: kto był w Krakowie? . Tylko kilkoro podniosło rękę. A przecież to najpiękniejsze miasto w Polsce, tak blisko i koszt takiego wyjazdu można liczyć w cenie benzyny na 150 km.) do Warszawy (bardzo dobra droga od Pszczyny, można dojechać w ciągu 4 godzin).

W wakacje wybraliśmy się w jedną z niedziel do Sandomierza i Kazimierza n/Wisłą. Są to prawdziwe perły architektury renesansowej. Kazimierz jest tak uroczym miastem, że w niczym nie ustępuje słynnym europejskim. Na dłuższy, kilkudniowy wypad można sobie pozwolić np. w Bieszczady, zabrać namiot przy okazji zwiedzić Łańcut, Przemyśl. Nawet za granicę do Pragi, Wiednia, Budapesztu można sobie zorganizować jednodniową wycieczkę, zarywając nieco noce. A teraz o dłuższych wyjazdach za granicę. Najtańszy jest wyjazd z własnym sprzętem campingowym: namiot, wyżywienie we własnym zakresie. Campingi są teraz wszędzie, ich standard jest różny ale najczęściej mają już prysznic z ciepłą wodą

i całkiem wygodnie można tam przenoćować, nawet spędzić kilka dni. W czasie tegorocznych wakacji zetknęliśmy się po raz pierwszy i jedna noc spędziliśmy we Francji w hotelu o nazwie „Formule 1”. Z broszury, którą zobaczyliśmy w recepcji wynika, że hoteli tego typu jest już setki w całej zachodniej Europie, najwięcej we Francji. Ich liczba stale rośnie. Broszura zawiera informacje nie tylko na dany rok, ale podaje stan na dany miesiąc. Koszt pokoju jest praktycznie taki sam, jak miejsce na campingu (około 70 zł na 3 osoby). Pokoiki są małe, wszystkie takie same, 3 miejsca do spania, umywalka z ciepłą wodą, telewizor, stolik, na korytarzu toaleta i prysznic. Jeśli korzystają dwie osoby lub jedna płaci mniej. Miejsce można zamówić telefonicznie w godzinach popołudniowych do 19.00. Po 19.00 do 22.00 nie wykorzystane rezerwacje sprzedaje się spóźnionym turystom. Hotele te są rozmieszczone wzdłuż szlaków komunikacyjnych, łatwo je znaleźć. Budują je Francuzi i Niemcy z tym, że niemiecki odpowiednik nosi nazwę „Etop Hotel” i jest nieco droższy. Hotele te są wszystkie do siebie bardzo podobne, różnią się tylko wielkością, budowane są bardzo taną technologią, wyglądają jakby były z klocków. Można by sobie zorganizować wycieczkę wędrując od hotelu do hotelu i oczywiście zwiędzając po drodze.

Jeszcze parę słów o autostradach. Są one wygodne, szybko pokonuje się duże odległości, choć na dłuższą metę jazda autostradą jest nudna i monotonna, praktycznie nie się



nie widzi wokół, dlatego dobrze jest zboczyć na drogi lokalne, aby zobaczyć trochę życia w miastach. Największym mankamentem autostrad jest to, że są one płatne praktycznie wszędzie z wyjątkiem Niemiec ale i to podobno ma się zmienić w przyszłym roku. Opłaty za autostrady są zróżnicowane, ale często wynosi to tyle, ile koszt paliwa do samochodu. Dodatkowo w niektórych krajach (Czechy, Słowacja, Austria, Szwajcaria) zamiast strefowych opłat wykupuje się dyskietkę niezależnie od długości trasy, jaką zamierzamy podróżować. Wszystko to należy dokładnie przestudiować (myśmy musieli zapłacić w Czechach mandat za to, że znaczek, który wykupiliśmy nie przykleiliśmy na szybie). W następnym numerze wrócę wspomnieniem do słonecznych plaż i ciepłych mórz Łazurowego Wybrzeża i Costa del Sol. Temat w sam raz na długie, jesienne wieczory.

A. Duda

Flamandzkie turnee Zespołu "Fil - Wilamowice"

Kolejna podróż naszego Zespołu Regionalnego tego lata zakończyła się w miasteczku Herenthout, Wiekevorst, Bouwel w Belgii, gdzie zawitaliśmy ponownie po trzech latach.

Jesteśmy tam zawsze mile widziani a program naszego pobytu jest bardzo starannie przygotowany. Zaprasza nas organizacja „KEMPESE HULPGROEP” skupiająca ludzi bogatych, - zajmujących się zbieraniem darów dla domów pomocy społecznej, domów dziecka w Polsce, Słowacji, Bośni i innych krajów byłej Jugosławii. Mieszkamy w domach prywatnych w trzech wyżej wymienionych miejscowościach. Pierwsze wrażenie to zachwyt. Warunki luksusowe, piękne i zadbane domy wraz z ogrodami. Ale cóż - przyjechaliśmy do pracy ! Następnego dnia już pierwszy koncert na rozpoczęcie Międzynarodowego Festiwalu Folk-lorystycznego obok grupy z Brazylii, Sri Lanki, Rosji, Basków z Hiszpanii i Belgów.

Było wspaniale. Piękna scena wybudowana przed ratuszem w Westerlo, świetne nagłośnienie, mnóstwo ludzi i cudowna pogoda powiedziałabym, że wręcz za upalnie, ponieważ temperatury w słońcu dochodziły do 45 stopni Celsjusza. Wprost ukrop. W prasie pisano o naszym zespole, że miał najcieplejsze kostiumy i że najwięcej potu z tego tytułu musiał wylać. Festiwal trwał cztery dni więc codziennie spotykaliśmy wspomniane wcześniej, wspaniale prezentujące się grupy a w szczególności z Sri Lanki i Brazylii. Otrzymaliśmy nawet zaproszenie do Brazylii jednak nie sądzę (ze względów finansowych) aby udało się sfinalizować wyjazd, pomimo to miło nam było, że nasz zespół cieszył się szczególnym zainteresowaniem. Kolejne dwa dni były wolne od koncertów i zorganizowane były indywidualnie przez naszych gospodarzy. Niektórzy spędzili je na pływalniach (wielkich kompleksach z basenami) z różnymi atrakcjami typu: górskie rzeki z wirażami, zjeżdżalnie, baseny ze sztucznymi falami czy bąbelkami - te ostatnie to rewelacja. Wieczorem wspólnie ze wszystkimi rodzinami barbecue (barbekju) - szwedzki stół z mnóstwem różnego rodzaju mięsa, kiełbasek z rożna i olbrzymią ilością przeróżnych sałat, sosów i oczywiście połączone z degustacją piwa. W kolejny dzień młodzież spędziła w wesołym miasteczku, niektórzy wyjechali nad morze inni do Brukseli.

W czwartek pojechaliśmy do Domein Bovy jednego z trzech ogrodów ziołowych założonych w Belgii udostępnionych dla



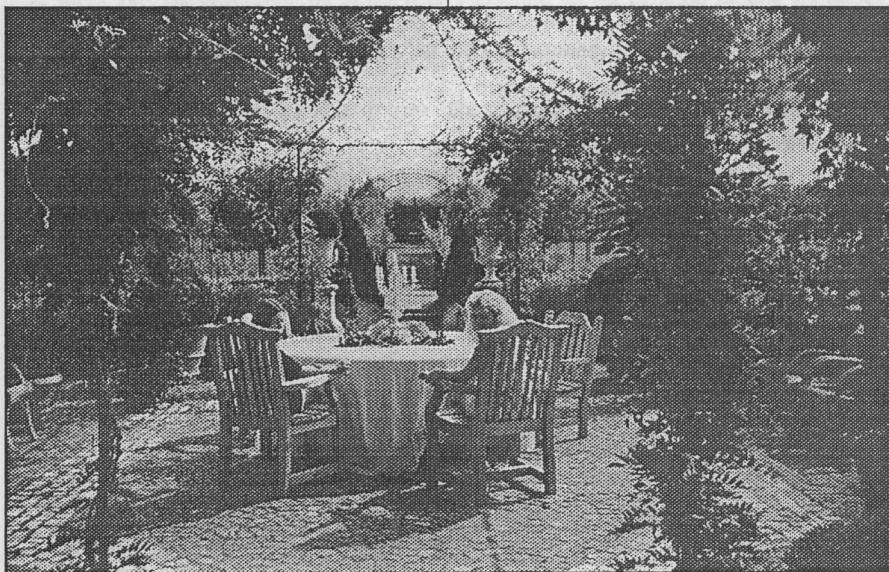
Wspólne zdjęcie z Zespołem z Sri Lanki

zwiedzających. Obok rabat z ziołami przy niedużym placu kilka kafejek, gdzie rozłożono stragany z miodem, ziołami, kosmetykami na bazie ziół, wikliną, kwiatami. W miejscu centralnym zbudowano scenę, na której później tańczyliśmy. Następnie kolejką wagonikową zwiedziliśmy cały park przyrody. Zaskoczył mnie fakt, że sąsiadował on z torem wyścigowym. Odwiedziliśmy również słynne ZOO w Antwerpii. Najważniejszym jednak dniem była niedziela - uroczysty obiad w restauracji w Wiekevorst a wieczorem

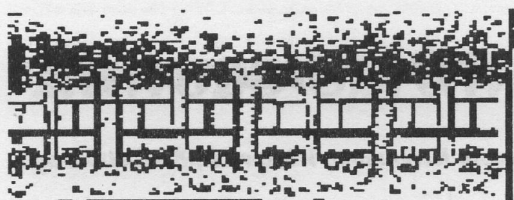
2 koncerty dla wszystkich mieszkańców i - pełny sukces.

Sala pękała w szwach a wszędzie tłumy ludzi. Przeszło to nasze najśmielsze oczekiwania. Gospodarze byli zachwyceni - zarobili sporo pieniędzy, które będą mogli przeznaczyć na pomoc charytatywną. Niezwykle cieszy nas fakt, że oprócz promocji naszej gminy gdzieś tam w świecie, dodatkowo przyczyniamy się do zdobycia środków na pomoc dla domów dziecka i to nie tylko w Polsce.

Jolanta Danek



Czyż ich przydomowe ogrody nie są piękne?



z drabiną przez las

Klasyfikacja ojców wg. Sybilli Weber

Każdy z nas mężczyzn jest, był, będzie, może jest, chciałby być, próbował bądź myślał o ojcostwie. Sprawa niby z pozoru prosta (zwłaszcza jeśli chodzi ten moment w którym zostajemy ojcami, chociaż tego jeszcze nie wiemy, a nasze myśli i wszystkie członki zajęte są czynnościami zgoła innymi). Z czasem jednak, kiedy poznajemy efekty końcowe naszej twórczej aktywności, sprawy się komplikują. Im efektów tych przybywa, tym bardziej próbujemy znaleźć się w tym kręgu, który sobie sami wokół siebie wytworzyliśmy, a który nazywa się tak zwyczajnie: nasza rodzinka. Podana niżej klasyfikacja pozwoli być może nam lepiej spojrzeć na siebie. A więc.

„Ojciec zabawowy”

Zaraz po pracy od progu rzuca się do zabawy z dziećmi. Szaleje, udaje Indianina, fika koziołki. Wpycha na siłę w dzieci radość jak nogę do ciasnego buta.

„Ojciec kumpel gorliwiec”

Ten wciąż organizuje, planuje, urządza dzieciom każdą chwilę na miesiąc do przodu. Od takiego ojca dziecko może odpocząć dopiero wtedy, gdy złamie rękę, bo grypa to zbyt mała przeszkoda.

„Ojciec ofiarny”

Wszystko robi za dzieci, podtyka, podaje, wyręcza.

„Ojciec pantoflarz”

Odmiana „ojca ofiarnego” - traktowany przez wszystkich jak dodatkowe dziecko w rodzinie, którego (w przeciwieństwie od matki) nie można traktować poważnie.

„Ojciec - pan i władca”

Rozkazuje, egzekwuje, drobiazgowo śledzi poczynania dzieci. Uwaga. Dzieci uciekną od takiego w ramiona pierwszego lepszego partnera, który je zechce.

„Ojciec karierowicz”

Przywykli do wyżywiania się w pracy. Atmosfera domowa jest dla nich rozlazła. Od tych wszystkich zupek i kupek odcina się jednym - gazetą. Dla dzieci starszych - żywa portmonetka.

„Ojciec podróżnik”

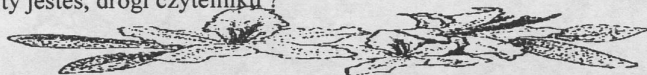
Wiecznie w drodze, wyjazdach, podróżach. Byle tylko poza domem.

„Ojciec niedzielny”

Którzy w trakcie niedzieli usiłują nadrobić brak kontaktu z rodziną. Niestety, ze względu na ograniczoną ilość czasu, nadgorliwość i całonocne zmęczenie skutki bywają żałosne.

I kategoria ostatnia, przez wieki zakazana i otoczona pogardą - ojciec kochający.

A kim ty jesteś, drogi czytelniku?



Fraszki

p. Haliny Gacek

Co kto czuje i odczuwa?
Po prawicy radość,
po lewicy żal, większość obojętność,
a pluralizm całość...

Radość nie lada!
Choć wszystkim przyznać się nie wypada,
wielkie nadzieje rodaków łączą,
każdy się cieszy i to nie lada,
że co zaczęli wreszcie dokończyć!

Będzie lepiej!
W lepszą przyszłość patrz i wierz,
a na pewno ci się uda,
jutro i pojutrze też,
tylko wiara czyni cuda!

Zbudujmy nową Polskę!
Przestańmy wszystko przeceniać
by to, co ważne docenić,
innych przesadnie oceniać,
a siebie nad wszystko cenić.



Przysłowia na październik

Święty Gaweł ręczy za to,
jakie będzie przyszłe lato.
Od świętego Marcina
zima się zaczyna.
Na Szymona - Judy,
spodziewaj się śniegu lub grudy.

Przepowiednie

Pełny miesiąc - od 23 września do 22 października. Waga wyznacza ludziom urodzonym pod tym znakiem ich los. A właściwie określa ich byt na cały rok. Wagi lubią spokój. Unikają dysharmonii. Są wśród nich zdolni dyplomaci. Kochają piękno i chcą mu służyć. Urodzili się pod tym znakiem: Antonii Canaletto, Denis Diderot, Dwight Eisenhower, Faulkner, Gandhi, Rita Hayworth, L. Gorbunov, Alfred Nobel, Giuseppe Verdi, Oskar Wilde. Gwiazdy mówią, że w tym okresie przychodzą na świat mili, uprzejmi i piękni ludzie, którzy mimo trosk i kłopotów życia potrafią utrzymać wewnętrzną równowagę. Znak Wagi ma tu decydujące znaczenie. Są to ludzie miłujący pokój i spokój. Wiele osób spod znaku Wagi osiągnęło znaczne sukcesy w dyplomacji i w prawodawstwie. Wielu jest sędziami i adwokatami, ale Wagi pracują także w administracji państwowej. Po czterdziestym roku życia Wagi osiągają szczyt powodzenia. Dorabiają się znacznych majątków. Mają zazwyczaj troje dzieci. Powinni spróbować szczęścia w grach liczbowych, albo na loterii, wykorzystując w różnych wariantach ich szczęśliwe liczby. Wagi lubią sprawiedliwość, dobre maniery, dobry smak, ozdoby, łagodność i uprzejmość, balet, a nawet taniec i muzykę. Nienawidzą nieokrzesania i brutalności, przemocy i związanych z nią zawodów, rzeczy i słów cierpkich, gorzkich i kwaśnych.

Nie ma piękniejszych dziewcząt i kobiet nad urodzone w znaku Wagi. Rozumie się, że miłość w ich życiu odgrywa ważną rolę.

Październik we fraszkach.

Jeśli październik jest wietrzny i mroźny,
to nie będzie za to styczeń, luty groźny.
Gdy jesień zamglona,
zima zaśnieszona.



JUBILEUSZ PISARZOWICKICH STRAŻAKÓW

W niedzielę 7 września 1997 do Pisarzowic przybyło 26 delegacji OSP z pocztami sztandarowymi na uroczystości jubileuszowe.

W uroczystej mszy o godz. 9.30 koncelebrowanej przez księdza biskupa Janusza Zimniaka, księdza dziekana Michała Bogutę i księdza dziekana z Międzybrodzia Bialskiego - Jana Wodniaka - kapelana strażaków, wzięły udział wszystkie delegacje. Na placu przed kościołem stanęły w zwartym szyku wszystkie sekcje naszych ochotników, orkiestra, chór i wierni naszej parafii. Zgromadzeni wszyscy wokół polowego ołtarza, dziękowali Bogu za wszelkie dobro, jakiego doznajemy za pośrednictwem strażaków. Ksiądz proboszcz Janusz Gacek przypomniał ten najsmutniejszy dzień w życiu parafii, jakim był 7 sierpnia 1965 roku, oraz determinację strażaków w ratowaniu wszystkiego co było możliwe do uratowania w czasie pożaru kościoła. Przypomniał także, że ta jednostka miała swój aktywny udział w budowaniu nowej świątyni.

W homilii ks. biskup wyraził wdzięczność dla strażaków słowami „To są ludzie, którzy stają na straży dobra publicznego. Choć nieprzyjaciel zasiał między dobre plony także chwasty, my chcemy dostrzec dobro, które spełniają strażacy walcząc z pożogą lub z powodzią”. Pomimo przełotnych ale dość rześkich opadów wszyscy zgromadzeni w skupieniu i karności uczestniczyli do końca w ofierze mszy św., a następnie udali się do strażnicy na drugą część uroczystości. O godz. 12.00 przed strażnicą na trybunie honorowej zebrał się zaproszeni goście oraz przedstawiciele

naszego Zarządu OSP. Wśród zaproszonych gości byli:

- Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Bielsku - Białej,
- Starszy brygadier Waldemar Rybkowski,
- Wiceprezes Zarządu Woj. ZOSP RP w Bielsku - Białej pułkownik Eugeniusz Zabłocki,
- Sekretarz Zarządu Woj. ZOSP RP w Bielsku - Białej inż. Marian Indeka,
- Dowódca Jednostki Ratowniczo - Gaśniczej w Oświęcimiu - kapitan Mirosław Słomka,
- Prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP w Wilamowicach Stanisław Danek,
- Naczelnik Wydziału Ubezpieczeń Majątkowych PZU SA w Bielsku - Białej Emil Gacek,
- Prezes GS SCh w Wilamowicach - mgr Józef Gawlik,

Burmistrz Gminy Wilamowice - Marian Trela, Przewodniczący Rady Gminy Wilamowice Bronisław Chrobak, sołtys Pisarzowic - Stanisław Peszel, dyrektor szkoły podstawowej w Pisarzowicach Halina Fajfer, prezes LKS „Pionier” Marian Kasperek, prezes Kółka Rolniczego w Pisarzowicach Antoni Mynarski, dyrektor KGW - Anna Markiel. Swoją obecnością zaszczytili także zebranych gościnnie ks. kapelan Jan Wodniak oraz ks. proboszcz Janusz Gacek.

Po oficjalnych przemówieniach w których było dużo gratulacji, pochwał i życzeń z okazji jubileuszu, dokonano dekoracji sztandaru OSP z 1948 roku Złotym Znakiem Związku „Za wieloletnią, ofiarną działalność w ochronie przeciwpożarowej dla dobra społeczeństwa i Rzeczypospolitej Polskiej”. Odznaczenie nadane zostało przez Zarząd Główny ZOSPRP w Warszawie. Złoty znak związku nadano również druhom Antoniemu Kasolikowi i Józefowi Kubiczkowi

Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali druhowie: Władysław Carbol, Jan Gacek, Józef Gacek, Tadeusz Gacek, Józef Kostka, Stanisław Kubiczek, Jan Nikiel, Jan Nycz, Emil Tora, Józef Trębla.

Srebrny Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: Carbol Jan, Dudek Stanisław, Fajfer Halina, Goliasz Andrzej,

Kubica Jarosław, Markiel Władysław, Matejko Grzegorz, Mynarski Piotr, Nikiel Agata, Peszel Stanisław.

Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczeni zostali: Czesław Bagier, Bogacz Stanisław, Handlik Dariusz, Habczyk Marian, Jurasz Tadeusz, Nycz Ryszard, Suski Andrzej, Szafraniec Eugeniusz

Odznaką Wzorowy Strażak zostali odznaczeni: Gacek Stanisław, Gajda Grzegorz, Kasiarz Dariusz, Kasolik Jan, Kostrzewa Zbigniew, Lankosz Bogusław, Lankosz Ryszard, Łaś Tadeusz, Markiel Jan, Mynarski Tomasz, Okrzeszowski Andrzej, Olearczyk Ireneusz, Olearczyk Tadeusz, Pajak Jacek, Rączka Marek, Tora Adam.

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego ZOSPRP druh Waldemar Rybkowski przekazał naszej jednostce dar - motopompę pływającą. Odbyła się także defilada ulicą Świętego Floriana, w której uczestniczyły wszystkie oddziały obecne na uroczystości, poczty sztandarowe, wozy bojowe, wśród nich konny zaprzęg używany do lat pięćdziesiątych także przez naszą jednostkę. Występami artystycznymi dzieci z przedszkola i ze szkoły zakończyły się oficjalne uroczystości 100 lecia OSP Pisarzowice.

Ponadto były także pokazy techniczne możliwości ratowniczych straży z B. Białej, festyn, a sponsorzy nie zawiedli wpisując się do księgi pamiątkowej. W imieniu Zarządu pragnę im serdecznie podziękować za hojność.

A. Pasierbek

„Wilamowice i Okolice”

Pismo Samorządu Terytorialnego Gminy Wilamowice

Adres Redakcji: Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Wilamowicach ul. S. Staszica 2
tel: 457-345 fax: 457-345

Gazetę redaguje kolegium redakcyjne w składzie:

Aleksander Nowak, Anna Pasierbek,
Michał Sobański, Stanisław Gawlik,
Dorota Cwiertnia, Barbara Tomanek
rysunki - Ryszard Grzybowski
sekretarz redakcji - Sabina Nycz
korekta - Anna Duda

Opracowanie i skład komputerowy
Jolanta Danek

Dyżury Redakcji: M GOK Wilamowice
we wtorki od godz. 18.00 do 20.00

**Naszym drogim nauczycielom
z okazji ich święta
moc najlepszych życzeń,
spełnienia marzeń osobistych
i sukcesów w ich trudnej pracy
składa
Redakcja**



Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów nadsyłanych materiałów.
Za treść reklam nie odpowiadamy. Druk ukończono dnia 3.10.97